

Przekład Adama Ochockiego  
Radiofonizacja Leonarda Milczyńskiego

*P. Aleksander*  
*Do teatru*  
*"Na bydy aut"*  
*22. I. 72*

Humoreska według opowiadania Arkadiusza Awerczenki

pt.: "W I Z Y T A      S A T R S Z E J      P A N I "  
=====

Osoby: Student                    - Jerzy Stasiuk  
=====  
          Starsza pani                - Lucja Krajewska  
          Klasewicz                   - Zdzisław Krauze

/Z głośnika gramofonowego płynie staroświecka melodia  
rosyjska. Młody męski głos podśpiewuje to samo. Pukanie  
do drzwi./

Student    :/wyłączając gramofon/ - Proszę!

St.Pani:    Dzień dobry.

Student:    /Zdziwiony/ Dzień dobry . . . Czym mogę pani służyć?

St.Pani:    Tak sobie właśnie pana wyobrażałam . . . Młody, przystojny,  
• marzących oczach . . . Nic się pan nie zmienił przez te sześć  
lat. . .

Student:    Bardzo . . . przepraszam, ale nie mam zaszczytu znać pani . . .

St. Pani:    Ja pana też nie znam, mimo że spotkaliśmy się .. I będziemy  
musieli dłużej ze sobą porozmawiać...

Student:    Bardzo . . . proszę . . . Pani specznie. . . Jestem zaskoczony.  
Kim pani jest, jeśli można wiedzieć ?

St. Pani : /uroczyście/ - Jestem matką kobiety, która kochała pana przed sześciu laty, która złamała przez pana wierność małżeńską i która ... ale o tym później! Więc już pan wie? Jestem matką pńskiej kochanki!

Student: Mojej ko... mojej kochanki? Ale kto... To jest, przepraszam, ale którą pani tu trafiła? Jak pani znalazła mój adres?

St. Pani: Wszystkiego się pan dowie... A zatem wie już pan kim jestem....  
Moja córka, a pańska kochanka, zmarła niedawno na mych rękach z pana imieniem na stygnących uszach... Stąd ta moja żałoba....

Student: Strasznie mi przykre.... Umarła ... Mój Boże, co za nieszczęście!

St. Pani: /cieplej/ - Więc nie zapomniał pan mojej kochanej córeczki?  
I pomyśleć - rozstaliście się przeszłe pięć lat temu ,, . Przez pana, z pańskiej winy.... Przez pana zdradę - jak mi się zwierzyła kiedyś w chwili szczerości....

Student: Taaak... Proszę mi powiedzieć coś o swojej córce. . .

St. Pani: Cóż panu powiedzieć? Jak pan pamięta, nie była ona szczęśliwa w pożyciu małżeńskim. Miała inny charakter niż jej mąż. Nie debrali się. Mąż jej nie rozumiał, obce mu były wzloty i perywy jej duszy.  
I wtedy pan się zjawił: młody, pełen życia. Córka moja do śmierci pamiętała słowa, które jej pan powiedział przy pierwszym wyznaniu

miłosnym . . . Pamięta pan?

Student: Co? Ze jak? Oczywiście, pamiętam, jżę bym mógł zapomnieć....  
Ale, proszę, niech je pani powtórzy tak, jak córka je pani przekazała.....

St.Pani: To było tego wieczoru, gdy jej mąż wyszedł z domu.  
Przyszedł pan i zauważył, że ma ona zapłakane oczy.  
Próbował pan dowiedzieć się przyczyny. Nie chciała powiedzieć  
Wtedy czule ją pan objął, przycisnął do siebie i powiedział:  
"Moje szczęście! Nikt cię tu nie rozumie, nikt nie potrafi  
ocenić twego brywantowego serca. twej kryształowej duszy.  
Jesteś tu samotna. Jedyn tylko człowiek czuje to co ty i serce  
jego należy na wieki do ciebie!"

Student: /cicho, do siebie/ - Tak, to był mój system, ale teraz stosuję  
inne metody . . .

St. Pani: Proszę ?

Student: Nie, nie mówię, że to rzeczywiście moje słowa . . . .

St.Pani: Potem, zdaje się, zaczął ją pan całować ?

Student: Z całą pewnością. Czy córka opowiadała pani coś jeszcze o mnie?

St.Pani: Spotykaliście się w parku . . Kiedyś zaprosił ją pan do siebie,  
do umeblowanego pokoju, na herbatę . . . Wahała się, mówiąc, że

347

to nie wypada mężatce odwiedzać młodego, samotnego mężczyzny, że to byłaby moralna zdrada małżeńska.

Pogniewał się pan na nią i nie odezwał ani słowem przez całą drogę.

Spytała, czy ma pan do niej żal. Powiedział pan, że tak, że ciężko panu na sercu i że bardzo pan cierpi. Wówczas rzekła:

"Dobrze, przyjdę do pana, ale pod warunkiem, że będzie się pan zachowywał jak dżentelmen. Wzruszył pan ramionami" Pani mnie obraża!

Po upływie pół godziny była u pana w pokoju, a po godzinie należała do pana. Czy pan pamięta?

Student: Yyyyy, tak, pamiętam .... A co ona powiedziała wychodząc ode mnie?

St. Pani: Powiedziała: "Na pewno straciłeś teraz dla mnie cały szacunek" A pan przytulił ją i rzekł: "Nie. Nigdy w życiu nie kochałem nikogo tak jak ciebie. A teraz . . . nie ma już jej, mojej gołąbeczki,...

/szlocha/

Student: O, gdybym mógł ją pani wrócić! Chętnie ofiarowałbym swe życie!

St. Pani: Jej nikt już stamtąd nie wróci . . .

Student: Czy córka nic więcej nie mówiła pani o mnie?

St. Pani: Owszem, mówiła, że z początku widywał się z nią pan codziennie, potem co drugi dzień, potem nieoczekiwanie zwała się na pana jakaś pilna praca magisterska i spotykaliście się już tylko raz na tydzień.

A pewnego dnia, gdy nieoczekiwanie przyszła do pana, zastała jakąś obcą kobietę . . . Pamięta pan?

Student: Taak, pamiętam.....

St.Pani: A kiedy ona się rozplakała, powiedział jej pan "Serce nie sługa". I zaproponował pan, żebyście zostali dobrymi przyjaciółmi.

Student: Czyżbym doprawdy jej to proponował? Nie przypominam sobie... A czy córka nie kazała mi przed śmiercią niczego przekazać?

St.Pani: /ureczyście/ - Owszem, prosiła, żeby przekazać panu jej maleńką córeczkę !

Student: /przerażony/ Co . . . . córeczkę?! Mnie?! Dlaczego właśnie mnie?!

St.Pani: Jak pan wie, jej mąż umarł przed czterema laty, a ja nie mogę zapewnić dziecku należytej opieki.... Często zapadam na zdrowium.

Student: Rozumiem, ale dlaczego mnie ma pani przekazać tę dziewczynkę!

St.Pani: Zdradzę panu sekret, którego nikt nie zna ... Tajemnicę, której moja córka strzegła przed wszystkimi. Wyjawiała mi ją tuż przed samą śmiercią: p a n j e s t o j c e j j e j d z i e c k a !

Student: Co pani mówi? Jest pani tego pewna?

St.Pani: Nikt nie kłamie przed śmiercią. Pan jest ojcem i pana obowiązkiem jest zatroszczyć się o swą córkę!

Student: A może ona się omyliła? Może to nie moje dziecko, lecz jej męża?

St.Pani: Kobiety nigdy nie mylą się w takich wypadkach. To instynkt!

Student: /wzruszony/ - Jak ona ma na imię?

St.Pani: Wiera, Wieruszka. Jak jej mama.

Student: Dobrze. Zgadza się ją usynowić. Niech nosi nazwisko Dwuutrebniaków

St.Pani: Dlaczego Dwuutrebniaków?

Student: Jak to dlaczego?! Przecież to moje nazwisko!

St.Pani: Pan. . . się nazywa Dwuutrebniaków?

Student: A kto?

St.Pani: O, Boże! A więc to nie pan!

Student: Nie rozumiem: co nie ja?!

St.Pani: Nie jest pan studentem Klasewiczem! Córka podała mi nazwisko  
Klasewicz i ten adres!

Student: Klasewicz?! /śmieje się/ Pani się pomyliła o jedno drzwi. Mój  
Kolega - Klasewicz zajmuje następny pokój numer 11. A mój pokój  
na ~~ma~~ numer 10. Proszę, pani pozwoli. Zaprowadzę panią....  
No, tak... Ja się nazywam Dwuutrebniaków, numer 10, a Klasewicz  
numer 11. On tu już dawno mieszka, drzwi w drzwi ze mną... To  
fajny chłopak. Zaraz go pani przedstawię . . .

Proszę, idziemy...../kroki/Proszę, to tu, w tych drzwiach  
mieszka Klasewicz. /puka w drzwi/ - Hej, Klasewicz! Jest  
pan w domu?!

Klasewicz: /zza drzwi/ - Jestem ! A co się stało ?!

Student: Jakaś pani do pana w ważnej sprawie. Proszę, niech pani  
wejdzie. Do widzenia pani.

- - -